

Misericordia

Miesięcznik Archidiecezjalnego Kwartalnika Miłosierdzia Bożego

Lipiec
Sierpień 2016

Plecak pełen nadziei

Plecak pełen marzeń

I znów są wakacje... Radosny czas urlopów, wypoczynku, wyjazdów w dalsze lub bliższe strony. Czas spełniania marzeń. Marzenia spełniają rodzice z działającego przy Domu Kultury Uśmiech „Teatru Rodziców”. W maju można było obejrzeć barwny spektakl w konwencji Bollywood „Taniec kwiatów”. Z artystami o ich marzeniach rozmawiała Grażyna Lipska – Zaremba.

Dwadzieścia pięć lat temu spełniło się marzenie pana Marka Brzóska. Powstał dziecięcy zespół muzyczny „Pallotyńskie nutki”. Dzieci rozwijają tu swoje talenty. Uczą się śpiewu, gry na instrumentach. Wielu z nich nie miałoby takiej szansy, gdyby nie zespół. W tym roku on i jego wychowankowie zostali wyróżnieni i odebrali coroczną nagrodę „Felicję” w kategorii instytucji. Serdecznie gratulujemy. Z dziećmi i ich dyrygentem rozmawiała Pani Grażyna Lipska – Zaremba.

Podczas „Dni Ożarowa” część z naszych parafian i mieszkańców miała okazję posłuchać amatorskiego zespołu „Kapela z Uśmiechem”. To grupa zapaleńców, którzy dzięki inicjatywie pana Waldemara Dąbrowskiego mogą zaprezentować swoje muzyczne i wokalne talenty. Dla wokalistki, pani Bogumiły Borkowskiej, to spełnienie jej najskrytszych marzeń o śpiewaniu. Zespół składa się z dziewięciu osób – ośmiu muzyków amatorów i solistki. Uczestnicząca w jednej z prób pani Grażyna Lipska-Zaremba podziwiała artystów i... napisała o tym artykuł.

Swoimi refleksjami o tym, czy i jak potrafimy korzystać z czasu danego nam przez Pana Boga, podzielił się z Czytelnikami „Misericordii” brat Adam Fulek SAC.

Zachęcamy Państwa do czytania tych i innych naszych artykułów, dzielenia się gazetką z innymi. Na czas wakacji zamykamy naszą redakcyjną działalność. Życzymy Państwu udanych wakacji, prawdziwego wypoczynku, zregenerowania sił fizycznych i duchowych. Do zobaczenia, jak Pan Bóg pozwoli, we wrześniu. ■

Spis treści

Plecak pełen marzeń	2
Wydarzyło się	3
Co się wydarzy?	5
Ćwierć wieku z Nutkami	6
Wakacje czasem odpoczynku	8
Mamy Festiwal!	10
Śpiewać i grać każdy może	12
Bierzmowanie w Danii	14
Galeria	16
Miła miasta ozdoba, czyli o Szkotach w Węgrowie	18
„Taniec kwiatów” w Teatrze Rodziców	20
Nauka poszła w las... na chwilę! cz. II	22
Pierwsi polscy dominikanie	24
„Do domu Matki”	28
Mama, Tata i Ja	29

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Redakcja: Tomasz Barański, Iwona Celińska,
ks. dr Ryszard Gołąbek SAC, Aleksander Janus,
Katarzyna Janus, Rafał Zaremba

Autorzy: Aneta Czerska, Antoni Filipowicz,
br. Adam Fulek SAC, Krzysztof Gontarczyk,
Elżbieta Kosieradzka

Korekta: Beata Wydrych,

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: archiwum redakcji

Adres redakcji:

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183

05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Druk: APOSTOLICUM

ul. Wilcza 8, 05-091 Żąbki

Fot. w galerii: Bogumiła Borkowska

OPRAC. GRAŻYNA LIPSKA-ZAREMBA, AGNIESZKA PRZYBYSZEWSKA

Wydarzyło się

22 maja – Teatr Rodziców działający w Domu Kultury „Uśmiech” zaprezentował nowy spektakl zatytułowany „Taniec kwiatów”. Sala widowiskowa Domu Kultury pękała w szwach. Panie Iwona Mańkowska i Katarzyna Milewska, pracujące w Przedszkolu nr 1, przygotowały barwne, roztąnczone przedstawienie z fabułą osadzoną w kulturze hinduskiej, z pięknym, uniwersalnym przesłaniem wychowawczym.



mnianego, żyjącego w XVIII wieku kompozytora Leopolda Pycha. Leopold Pych był kapelmistrzem u dominikanów we Lwowie. Gościliśmy zespół Collegium Musicum Varsoviensis z Warszawy, Solistów Chóru Narodowego Forum Muzyki oraz panią Dyrygent Agnieszkę Franków-Żelazny z Wrocławia.

Przed koncertem wprowadzający wykład wygłosił ks. dr Dariusz Smolarek SAC.

Koncerty Festiwalu odbyły się w terminach:

- 29 maja godz. 16:30, kościół NMP Królowej Apostołów w Ołtarzewie
- 12 czerwca godz. 19:00, kościół św. Wojciecha w Płochocinie
- 26 czerwca godz. 16:15, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

29 maja – Ksiądz Proboszcz w ogłoszeniach złożył życzenia pani Mariannie Żórawińskiej, która 26 maja ukończyła 100 lat. Szacowna jubilatka uczestniczyła wraz z rodziną we Mszy św.

1 czerwca odbyło się posiedzenie Rady Parafialnej. Ksiądz Proboszcz przedstawił plany na przyszłe miesiące związane z nowymi inwestycjami, takimi jak: „Kawiarenka pod Proboszczem”, otwarcie nowej kancelarii, przygotowania do Światowych Dni Młodzieży, remont toalet.

3 czerwca – rozdanie "Felicji". Tegoroczna nagroda w kategorii „osoba” przypadła w udziale wieloletniemu budowniczemu parafii w Rokitnie i Płochocinie – dawnemu harcerzowi, proboszczowi, obecnie rezydentowi w Ośrodku Opiekuńczym w Pilaszkwie, księdzu Stanisławowi Drączykowski. Natomiast ➤



26 maja – Boże Ciało. Ulicami naszego miasta przeszła procesja Bożego Ciała. Tym razem ołtarze przy ul. Floriana, Ożarowskiej, Dmowskiego i przy kościele zostały przygotowane przez grupy parafialne. Fotorelacja – na stronach 16-17.

29 maja – I Festiwal Polskiej Muzyki Dawnej

Koncert inauguracyjny festiwalu Polskiej Muzyki Dawnej odbył się w kościele NMP Królowej Apostołów w Ołtarzewie. W programie prawykonanie Nieszporów o NMP autorstwa zapo-



➤ w kategorii „instytucja” nagrodę otrzymały „Palotyńskie Nutki”. Nagrodę odebrał pan Marek Brzuska, twórca i założyciel zespołu. „Palotyńskie Nutki” obchodzą w tym roku 25 lat istnienia. O zespole i ich opiece mogą Państwo



przeczytać w obszerniejszym tekście pani Grażyny Lipskiej-Zaremby.

4 czerwca – Dni Ożarowa. W czasie pierwszego dnia obchodów odbył się już tradycyjny bieg im. Janusza Kusocińskiego – uczestnicy przebiegli ulicami naszego miasta. Trasa wynosiła 10 km

5 czerwca – drugi dzień obchodów Dni Ożarowa. Tego dnia swój debiut dla tak licznej publiczności przeżywała „Kapela z Uśmiechem”. Repertuar piosenek i ich wykonanie zachwyciły publiczność. Ośmiu jednakowo ubranych instrumentalistów i wokalistka Bogusia Borkowska



wypadli fantastycznie. Zebrali wiele braw. Nasza Redakcja kibicuje Kapeli i jej dalszemu rozwojowi. Gośćmi imprezy byli także: zaproszony „kabarciarz” – Marcin Daniec oraz zespół „Blue cafe”.

19 czerwca – z okazji Dnia Ojca (23 czerwca) na boisku parafialnym odbył się piknik rodzinny zorganizowany przez Fundację Misericordia i Księdza Proboszcza. Na tę okazję Akcja Katolicka przygotowała loterię, która cieszyła się dużym zainteresowaniem uczestników. Zebrane środki zostały przeznaczone na potrzeby parafialne. Pan Burmistrz zafundował bigos, a ksiądz Proboszcz tort. W trakcie imprezy odbywały się gry i zabawy, w których główną rolę odgrywali Tatusiowie. Ogromna kolejka ustawiła się do malowania buziek. Po boisku przechadzały się panie i pa-



nienki w stylowych kapeluszach zrobionych z papieru. Dzieci i rodzice mogli bawić się robiąc wspólnie bańki mydlane. Można było złożyć życzenia tatusiom wchodząc do plenerowego studia telewizyjnego. Późnym wieczorem została zainaugurowana projekcja tegoż rocznego Kina Plenerowego. Wyświetlana była znakomita francuska komedia „Za jakie grzechy, dobry Boże”. W czasie pikniku licytowano obraz „Święta Rodzina” namalowany przez znanego z naszych łamów pana Antoniego Filipowicza. ■

Co się wydarzy?

Nasze Sanktuarium tętni życiem. Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Wakacje są czasem, w którym możemy skorzystać z wielu propozycji. Chcemy więc przedstawić niektóre z nich, szczególnie te, które odbędą się w lipcu i sierpniu.

Wyjazd rowerowy

Pielgrzymka do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach 12-16 lipca. Trasa przejazdu podobna jak w poprzednich latach (m. in. Derdy, Januszowice, Dzieżgów, Paczółtowice, Czerna). W tegorocznej pielgrzymce zostały wydłużone odcinki przejazdu (80-100 km dziennie). Na trasie, jak zawsze, pielgrzymi spotykają się z życzliwością, są serdecznie witani, oczekiwani. Noclegi u gospodarzy na trasie przejazdu, obiady częściowo rezerwowane. Opłata wynosi 250 zł. W cenie przewóz pielgrzymów i ich rowerów z powrotem do Ożarowa. Trasę przygotowała od lat związana z tą pielgrzymką rodzina Popończyków, a prowadzi jej ksiądz Proboszcz Stanisław Zarosa SAC. Planowane jest także dołączenie grupy pielgrzymów z Borzęcina, pod opieką księdza wikariusza Piotra Miazka.

Wyjazd autokarowy

Dla tych, którzy nie widzą siebie na trasie rowerowej, została przygotowana weekendowa

(9 lipca) oferta wyjazdu autokarem do Łagiewnik i Krakowa. W programie zwiedzanie Muzeum Jana Pawła II. Opieka duchowa – ksiądz Proboszcz Stanisław Zarosa SAC.

Pielgrzymka piesza

To najbardziej znana i popularna wyprawa, wymagająca wiele trudu. Trasa pokonywana piechotą do ukochanej Matki narodu polskiego – Maryi, na Jasną Górę. Wyjście pielgrzymów po Mszy św. z kościoła św. Anny 6 sierpnia, dojście 14 sierpnia. Własny sprzęt noclegowy. Opieka kapłana – w tym roku przewodnictwo nad grupą przejmie ksiądz Krzysztof Śniadoch SAC.

Spotkanie z Papieżem

To oferta dla młodych. Światowe Dni Młodzieży gromadzą zawsze rzesze szukających Boga, ciekawych świata i innych ludzi. Tym razem gościny udziela Polska i Polacy. Mamy zaszczyt witąć w naszym kraju papieża Franciszka. Mamy też nadzieję, że młodzi ludzie z Polski licznie przybędą na te spotkania. Czas ich trwania to 27-31 lipca, miejscem jest Kraków i krakowskie Błonia. Z naszego Sanktuarium na wyjazd autokarem do Krakowa zapisało się 21 osób, lecz lista jest wciąż otwarta. Opieka duszpasterska – ksiądz Marcin Gontarz SAC. ■



Ćwierć wieku z Nutkami

W połowie maja, w sobotnie wczesne popołudnie odwiedziłam w salkach przyparafialnych pana Marka Brzuskę i Pallotyńskie Nutki na próbie ogólnej. Chciałam zobaczyć, jak wygląda przygotowanie oprawy muzycznej niedzielnej liturgii. Czas zbierania się i przygotowania do próby dziewczynek wykorzystałam na rozmowę z panem Markiem Brzuską, prowadzącym zespół Pallotyńskie Nutki. W zaciszu nieużywanej od lat biblioteki parafialnej zadawałam zwyczajowe pytania.

Przygodę z muzyką pan Marek rozpoczął w szkole podstawowej, w drugiej lub trzeciej klasie – dostał wtedy od rodziców pierwszy akordeon, drugi kupił sobie za pierwsze zarobione pieniądze. Gry uczył się u pana Krupniewskiego. Akordeon nadal pozostaje ulubionym instrumentem pana Marka (choć umie grać na organach, gitarze, saksofonie) a jego brzmienie jest przez niego najbardziej lubiane. Z tym instrumentem prowadzi ćwiczenia „rozśpiewujące” chórzystki.



W rodzinie muzyczne upodobania Marka są raczej wyjątkiem, jego brat mieszkający w Broniszach ma też swoją pasję... ale jest nią wędkarstwo.

Prowadzenie zespołu wokalno-instrumentalnego rozpoczęło się od pomocy (wraz z panem Mariuszem Łatką) przy przygotowaniu dzieci pierwszokomunijnych. Było to

dokładnie 25 lat temu. Grupę dzieci do Pierwszej Komunii przygotowywał ksiądz Andrzej Misiun, pracujący obecnie w parafii w Mrągowie. Powstała schola dziecięca, która zapoczątkowała powstanie zespołu. Nazwa Pallotyńskie Nutki została wymyślona przez pana Marka przed Przeglądem Piosenki Religijnej na Skaryszewskiej i pozostała do dziś.

Pallotyńskie Nutki ubogacają śpiewem i grą liturgie Mszy świętych dla dzieci w ożarowskim Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, biorą udział w różnych uroczystościach, festiwalach i przeglądach. Pan Marek organizuje też dla dziewcząt z zespołu wakacyjne obozy rekreacyjno-warsztatowe, wybierając w każdym roku nowe miejsce na obóz. W ciągu tygodnia odbywają się zajęcia gry na instrumentach, a w sobotę ponad dwugodzinna próba ogólna. Próbę rozpoczyna modlitwa

proszona za każdym razem przez inną dziewczynę (chętnych nie brakuje, o czym świadczy las rąk). Następnie dziewczęta, z akompaniującym na starym akordeonie panem Markiem, rozgrzewają struny głosowe, wykonując szereg wprawek i ćwiczeń muzyczno-artykulacyjnych. Na tablicy przygotowane są śpiewy po różnych częściach Mszy świętej. Na próbę, na której byłam obecna, przyszły dwie nowe Nutki – jedna malutka, druga troszkę starsza. Świetnie sobie radziły i bez specjalnej tremy włączyły się w śpiew koleżanek. Zespół instrumentalny towarzyszył



śpiewom. Grały trzy gitarzystki, saksofonistka, trzy flecistki.

Specjalnie dla „Misericordii” zagrała dziewczynka na fletni Pana, za co bardzo dziękuję w imieniu Redakcji.

Krótką przerwę w próbie pan Marek wykorzystał na pokazanie swoich bogactw instrumentalnych i sprzętowych. W magazynku dumnie wypinały pudła rezonansowe gitary akustyczne, stały gitary elektryczne, flety i afrykańskie bębny djembe, zachęcające do wybijania rytmu. Oprócz tego sprzęt nagłaśniający, mikrofony, statywy. To wszystko jest kupowane za prywatne pieniądze pana Marka. Czasem dziewczyny wypożyczają instrument do doskonalenia i ćwiczenia gry w domu. Saksofonistka powiedziała, że codziennie poświęca jedną godzinę na grę na tym instrumencie.

Dziewczeta bardzo lubią śpiew i grę na różnych instrumentach. Poświęcają dużo czasu na pracę w zespole. Oprócz sobotniej, kilkugodzinnej próby i nauki gry w tygodniu, w niedzielę spędzają kilka godzin w kościele na przygotowaniach i uświetnianiu liturgii o godzinie 10:30. Są bardzo dobrze zorganizowane, wiedzą, że mogą liczyć



tylko na siebie i doskonale potrafią związać kable, składać sprzęt po zakończeniu Mszy św.

Pan Marek Brzuska wraz z zespołem wokально-instrumentalnym Pallotyńskie Nutki jest kuźnią talentów, które zasilają nowy chór pana organisty oraz chór Ab Imo Pectore prowadzony przez pana Mariusza Latka, gdzie mogą doskonalić i rozwijać swoje umiejętności w nieco odmiennym repertuarze.

Pan Marek ma wspaniałą dorobek, jego poświęcenie – pracuje społecznie, bez wynagrodzenia – przynosi wspaniałe owoce. Atmosfera na próbach jest wspaniała. Nie odczuwa się napięcia i strachu. Spokój, zaufanie, cicha (do momentu zagrania i zaśpiewania) radość i chęć do pracy.

Dziewczeta z panem Brzuską zapraszały do odwiedzin. Obiecałam, że odwiedzę je ponownie, aby mogły mi opowiedzieć o swoim stawianiu się pallotyńską Nutką.

Jak zostać Nutką? Pan Marek Brzuska zaprasza na przesłuchanie do salek katechetycznych, sprawdza uzdolnienia rytmiczne i słuch. Nie jest niezbędna umiejętność gry na instrumencie. Można ją rozpocząć po zostaniu Nutką. Trzeba mieć od 7 do 15 lat. Szkoda, że ją już się nie „łapię”. ■



Wakacje czasem odpoczynku



Wakacje to oczekiwany i upragniony okres, który przeznaczamy na regenerację sił, zarówno fizycznych, jak i duchowych. Zwłaszcza letnie miesiące sprzyjają wypoczynkowi; wtedy spędzamy więcej czasu z rodziną, bliskimi, przyjaciółmi, ale jesteśmy też zaproszeni, by więcej chwil poświęcić na kontakt z Bogiem.

W księdze Koheleta czytamy: „Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem”. Pan Jezus też zachęca uczniów, którzy wrócili zmęczeni z wyprawy misyjnej: „Pójdźcie wy sami osobno na miej-

sce pustynne i wypocznijcie nieco” (Mk 6, 31). Mimo że było wiele pracy, Jezus nie lekceważył odpoczynku, ale niemalże go nakazuje. Czytając w Starym Testamencie Księgę Rodzaju, też zauważamy, że została podkreślona konieczność odpoczynku: „Bóg odpoczął dnia siódmego” (Rdz 2, 2). Warto przeczytać i inne fragmenty Pisma Świętego, które mówią o potrzebie wytchnienia (Ez 34, 14; Iz 14, 7; Kpł 25, 3-6 i wiele innych).

Ciesząc się wolnym czasem, zadajmy sobie pytanie: Czy potrafię dobrze gospodarować tym darem Bożym? Na co go przeznaczyć? Czy będzie to okres godziwego relaksu, odnowy sił duchowych i fizycznych?

Czy zwiedzając piękne miejscowości, różnego rodzaju zabytki w kraju, a może i za granicą, podziwiając piękno gór, morza, jezior, nie zapominamy o Bogu? Przecież to On jest Stwórcą tego piękna. Czy chcemy i potrafimy Mu za to podziękować? Możemy to najpełniej uczynić podczas niedzielnej Mszy św., nie znajdując w czasie urlopu wymówki: „Nie pójdę na Mszę św., bo nie mam czasu; nie mam czasu się modlić”. Nareszcie przecież mam czas. Przy okazji zwiedzania ciekawych zabytków, nie zbacząc często za bardzo z trasy, możemy odwiedzić różne sanktuaria, zwłaszcza maryjne, które już w tej chwili mają dobrą bazę noclegową i chętnie przyjmują pielgrzymów. Możemy zatrzy-



mać się na chwilę przy Matce Bożej i Jej powierzyć nasze troski i radości, by powrócić do domu i pracy bogatszym w otrzymane łaski. Jeśli czujemy, że potrzeba nam refleksji, by podjąć właściwe decyzje, możemy skorzystać z rekolekcji i na nie poświęcić parę dni w wybranym domu rekolekcyjnym. Człowiek tęskni za Bogiem, ale i Bóg tęskni za człowiekiem, którego kocha. Poświęćmy więc trochę czasu na umocnienie i pogłębienie więzi z naszym Stwórcą. Urlop to najlepszy okres, by poznać głębiej Boga i przyrzec się samemu sobie, a także zastanowić się nad swoim życiem i wyborami, jakich dokonujemy w codzienności.

W tym wszystkim może nam pomóc też dobra lektura: może zdecydujemy, że mniej czasu spędzimy przed telewizorem. Wakacje przeznaczamy też na rozrywkę; starajmy się, by była ona godziwa, nie dogadzajmy żądom. Mądrze korzystajmy z zabaw i rozrywek. Czas wolny należy też wykorzystać na pogłębienie więzi z rodziną, bliskimi i przyjaciółmi. Możemy uważniej słuchać innych i dzielić się swoimi przeżyciami. Wspólna podróż, zwiedzanie i modlitwa sprawia, że będziemy sobie bliżsi i bardziej się poznamy. Dla małżonków to szczególna okazja, aby podtrzymać kontakt z dziećmi, zwłaszcza nastolatkami, by je lepiej poznać i rozumieć. Jak widzimy, czas odpoczynku, jeśli będzie dobrze zaplanowany, sprawi, że powrócimy do codziennych zajęć ubogaceni duchowo, zregenerowani fizycznie, zado-



woleni, gotowi przyjąć nowe życiowe wyzwania oraz odważnie stawiać czoła napotkanym trudnościom. Każdy z nas pragnie szczęścia, pragnienie to ma Boskie pochodzenie. Bóg wszczepił je w serce człowieka, by przyciągnąć je do siebie, ponieważ tylko On może je zaspokoić. „Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu”, potwierdza tę prawdę św. Augustyn. „Jakże więc szukam Ciebie, Panie? Gdy szukam Ciebie, mojego Boga, szukam życia szczęśliwego. Będę Cię szukał, by dusza moja żyć mogła. Ciało me żyje dzięki mojej duszy, a dusza żyje dzięki Tobie” – pisze on w swoich Wyznaniach (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 1994, s. 408-409). Bóg powołuje każdego z nas do szczęścia, ale to my osobiście wybieramy, także podczas wakacji. Życzę każdemu dobrych decyzji i zapewniam o pamięci w modlitwie. ■



Mamy Festiwal!

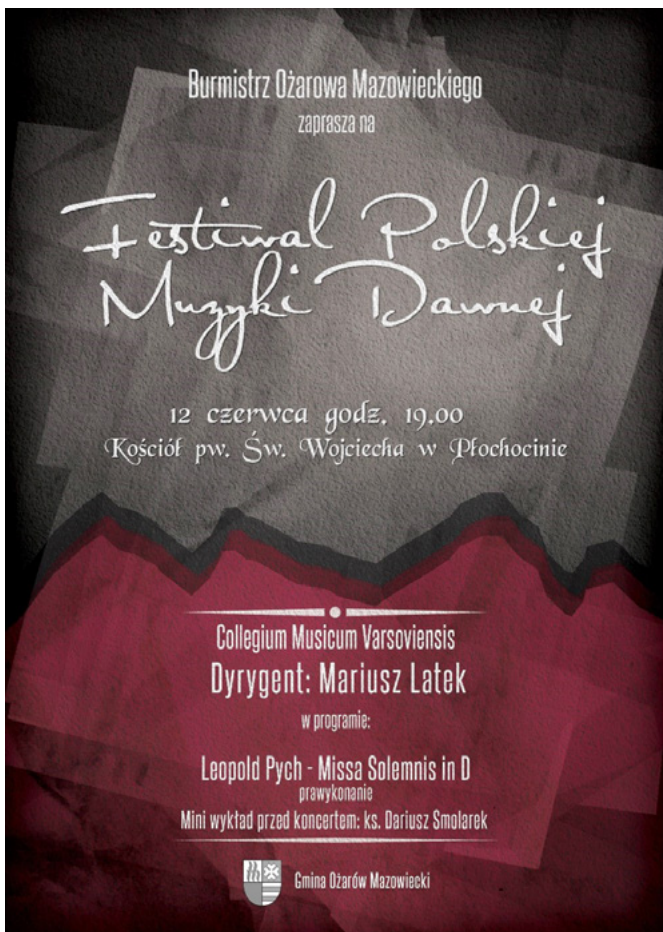
Mamy własny, ożarowski festiwal! Festiwal Polskiej Muzyki Dawnej. Pierwsza edycja rozpoczęła się koncertem 29 maja w kościele NMP Królowej Apostołów w Ołtarzewie.

Wybór miejsca pierwszego koncertu nie jest przypadkowy. Poszukiwań, odkryć i rekonstrukcji utworów z odnalezionych kopii dokonał ks. dr Dariusz Smolarek SAC, wykładowca Pallotyńskiego Seminarium, prowadzący chór kleryków w Ołtarzewie, adiunkt w Katedrze Polifonii Religijnej Instytutu Muzykologii KUL. Dyrektorem Festiwalu jest pan Mariusz Latek, znany nie tylko w Ożarowie, ale w naszym mieście doceniany przede wszystkim z dokonań założonego i prowadzonego przez siebie chóru Ab Imo Pectore. Mamy nadzieję, że w kolejnych latach pan Paweł Kanclerz, Burmistrz Ożarowa Mazowieckiego, będzie wspierał przedsięwzięcie i uczyni z festiwalu muzyczną wizytówką miasta. Patronowanie i wspieranie idei przywracania zapomnianych a pięknych i niezwykłych utworów muzycznych godne jest naszego aplauzu.

Po blisko 250 latach zabrzmiały dźwięki utworu napisanego przez Leopolda Pycha, dyrygenta kapeli w kościele dominikanów we Lwowie, pochodzącego najprawdopodobniej ze szlachty kaszubskiej. Goście festiwalu wysłuchali koncertowej wersji Nieszporów o Najświętszej Maryi Pannie. Melodia poszczególnych części nieszporów podkreśla, wydobywa i wzmacnia znaczenie tekstu śpiewanych modlitw. Brzmienie było niezwykle świeże i bardzo harmonijne. Wykonali je na cztery głosy (sopran, alt, tenor i bas) soliści z wrocławskie-

go Narodowego Forum Muzyki. Zaśpiewali oni również arie solowe oraz utwory w duetach. Solistom towarzyszył zespół Collegium Musicum Varsoviensis, złożony z dwojga skrzypiec, altówki, barokowej wiolonczeli, organów (basso continuo) oraz dwóch barokowych trąbek (clarino). Koncert poprowadziła pani Agnieszka Franków-Żelazny, znana i uznana dyrygent i chórmistrz z Wrocławia.

Kompozytor tworzył w okresie pracy twórczej artystów tej miary co W. A. Mozart, L. van Beethoven czy J. Haydn. Odnalezione kompozycje L. Pycha błyszczą silnym blaskiem obok dzieł wymienionych mistrzów.



Koncert poprzedził krótki wykład księdza Dariusza Smolarka SAC. Opisał on swoje poszukiwania i pracę nad utworami. Kompozycje zostały odnalezione w kilku miejscach, w odpisach niewiele się różniących, z czego można wyciągnąć wniosek, że autor i jego dzieła były znane i cennie w jego epoce. Ksiądz Smolarek badał rękopisy w Archiwum Opactwa Cystersów w Krakowie-Mogile, Bibliotece Diecezjalnej w Sandomierzu oraz w Państwowym Archiwum w Modrej k. Bratysławy (Słowacja), gdzie przechowywane są zbiory klasztoru pijarów z Podolińca (Spisz). Mówca scharakteryzował również czasy powstania kompozycji. Pewnym zaskoczeniem dla słuchaczy był obraz rozśpiewanej Rzeczypospolitej. Zdaniem prelegenta wynikało to z zaleceń Soboru Trydenckiego dotyczących staranności i wystawności oprawy liturgii Mszy świętej. Ksiądz D. Smolarek cytował krytyka muzycznego i historyka muzyki Aleksandra Polińskiego, który w 1907 roku w swojej książce: *Dzieje muzyki polskiej w zarysie* pisał: „Każda katedra, kolegiata,

każdy prawie konwent i większe kościoły parafialne miały własne chóry śpiewacze i orkiestry, płatne z zasobów licznych fundacji. Przy każdej istniały szkoły muzyczne, w których kształcono śpiewaków i instrumentalistów. W niektórych miastach było nawet po kilka takich kapeli, które w razie potrzeby łączyły się w zespół pokazny, dla uświetnienia jakiejś uroczystości większej, w tym czy owym kościele”.

Kolejna część festiwalu odbędzie się 12 czerwca w kościele św. Wojciecha w Płochocinie. Usłyszymy inny utwór L. Pycha – *Mszę Uroczystą D-dur* czyli *Missa Solemnis D-dur*. Następnie dnia 26 czerwca w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie będą wykonywane utwory Simona Ferdinanda Lechleitnera, kompozytora pochodzącego z Austrii, ale tworzącego w Polsce na początku XVIII wieku – *Nieszpory* oraz utwór *Exultate Jubilate* (Radujmy się, weselmy się).

Dziękujemy za tę piękną inicjatywę i życzymy kolejnych muzycznych odkryć. ■



Śpiewać i grać każdy może

Teoretycznie tak. Praktycznie – trzeba to kochać, być cierpliwym, trzeba wciąż się uczyć, marzyć, długo ćwiczyć i znaleźć swoje miejsce w graniu i śpiewaniu.

Ta niezbyt zachęcająca perspektywa rok temu nie zniechęciła kilku muzyków. Nadal ich formacja nie jest zakończona, choć wiele pracy w to włożyli. Pewna jest nazwa zespołu – „Kapela z Uśmiechem” – a to z powodu prowadzenia działalności pod skrzydłami Domu Kultury „Uśmiech”. Może kiedyś zespół wyfrunie spod jego skrzydeł, ale na razie nie zanoszą się na to. Repertuar, skład, soliści, aranżacje, stroje pomalutkę się wykuwają. Życzymy, aby były piękne i wspaniałe i zawojowały słuchaczy.

Patrząc na zespół na sobotniej próbie, mam mieszane odczucia. Ośmiu instrumentalistów i jedna solistka. Wydają się grupą przypadkowych dość osób, może nawet nie za bardzo do siebie pasujących. Tak jest do momentu, gdy zaczynają grać i śpiewać. Mimo późnej pory (próby odbywają się raz w tygodniu w sobotnie wieczory) grają z takim zapalem, że słuchacz mimo woli zostaje wciągnięty w rytm i wibracje muzyki. Ma ochotę tańczyć i śpiewać. Melodie znane, ale brzmienie i aranżacja utwo-



rów odmienne i odświeżone. Liczy się rytm.

Kapela wybrała do swojego repertuaru stare przeboje, które pomimo upływu lat nadal są porywająco młode.

Grupę zebrał i zachęcił do wspólnego grania i śpiewania pan Waldemar Dąbrowski. To człowiek orkiestra, znany większości ożarówian. Wszędzie go pełno, gdy chodzi o granie. Przygrywa „Ożarowiakom”, „Kumoszkom”, „Wdówkom” na piknikach, Dniach Ożarowa, festynach, zawodach, obchodach,



świętach, dożynkach, rajdach itd. Nic dziwnego, że jest rozchwytywany, bo i zagrać umie na wielu instrumentach: pianinie, akordeonie, klarncie, gitarze i saksofonie. Ukochany jest jednak akordeon. Dźwięki jego Weltmeistera wspierane są przez akordeony pana Józefa Kieszowskiego, najstarszego członka zespołu, oraz gimnazjalisty Wiktora Jaworskiego – najmłodszego członka zespołu. Wiktor, jako nieletni, na późne wieczorne próby przychodzi z tatusem. Tak, tak – tak trzeba. Tyle że tatuś, Darek Jaworski, też gra – na tamburynie, bębenkach. Syn i tato nie nudzą się, więc



wzajemnie się obserwując, ciężko pracują na pożytek kapeli.

Inni członkowie kapeli też udzielają się muzycznie i instrumentalnie. W perkusie Mariuszu Wojdacie wszyscy bez trudu rozpoznają wodzireja wielu imprez plenerowych, akustyka Misterium Paschalnego, Orszaku Trzech Króli. Gitarzysta Piotr Okoński podobnie jak Mariusz Wojdat pracuje jako wodzirej i muzyk na różnych uroczystościach.

„Kapela z Uśmiechem” zaangażowała dwa instrumenty smyczkowe o skrajnych dźwiękach: skrzypce (najwyższych) i kontrabas (najniższych). Adekwatnie wysoki do wielkości kontrabas Jakub Gawrych marzy cichutko o wirtuozerii na miarę Domenico Dragonettiego, pierwszego wirtuoza kontrabas, żyjącego na przełomie XVIII i XIX wieku, grającego w Wenecji, a potem w Londynie.

Pan Ryszard Dobosz do brzmienia kapeli dołącza tony możliwe do wygrania na skrzypcach oraz śpiewa solo.

Wokalistka Bogusia Borkowska, interpretując piosenki flirtuje z sąsiadem w przeboju Edyty Piechy z 1968 roku „Piosenka o sąsiedzie”, albo czaruje publiczność perspektywami „Nocy z Renatą”. Potrafi też udowodnić męskiej części słuchaczy, jak jest opiekuńcza, troskli-

wa i wspaniałomyślna dla mężczyzny swojego życia, śpiewając: „Znalazłam cię w rynsztoku, bez szelek i widoków, za włosy cię wywlokłam spoza krat, krat, krat. (...) Kazałam cię wyczyścić, posłałam do dentysty, wsadziłam pół Cedetu na twój grzbiet, grzbiet, grzbiet. (...) Włoczyłam cię po sklepach, bo byłeś jak Mazepa, samego masz obuwia z dziesięć par, par, par”. Potrafi też nieźle obmówić koleżankę Adelę, żyjącą na kocią łapę z kochasiem, w piosence „W siną dal”. Natomiast, gdy w piosence Marii Koterbskiej, uroczko składa samokrytykę, śpiewając „Brzydula i rudzielec” wszyscy przyjmują ją owacyjnie i robi się bardzo miła atmosfera.

Solistka w śpiewaniu marzy o towarzystwie męskim, o mocnym głosie, więc „Kapela z Uśmiechem” zaprasza chętnych panów na przesłuchania.

Choć zespół w takim składzie gra od listopada ubiegłego roku, to zdążył zaprezentować się na spotkaniu oplatkowym dla kombatanów, Majówce w Józefowie i koncercie 5 czerwca w trakcie Dni Ożarowa Mazowieckiego.

Na spotkaniu muzycy nie mówią o swoich planach zbyt wiele, ale czuje się, że zależy im na stworzeniu kapeli, której brzmienie byłoby charakterystyczne, aby utwory skrzyły się humorem i radością, a rytm porywał do tańca każdego bez względu na wiek.

Redakcja „Misericordii” życzy im tego z całego serca. W końcu to i dla nas gracie! ■



Bierzmowanie w Danii

Bierzmowanie w Danii wygląda zupełnie inaczej niż w Polsce. Już na pierwszy rzut oka widać różnicę. W kwietniowe niedzielne przedpołudnie przed kościołem jest pełno ludzi i samochodów. Wszyscy są uśmiechnięci i radosni: odświętnie ubrana młodzież, rodzina i zaproszeni goście. Chłopcy są w garniturach i białych koszulach, a dziewczęta mają białe sukienki do kolan, często z odkrytymi ramionami, na które zarzucają bolerka lub kurtki jeansowe. Wszyscy noszą sportowe buty, przy czym dziewczęta mają białe tenisówki lub adidas.

Po uroczystości kościelnej goście udają się na przyjęcie. Bierzmowany otrzymuje dużo pieniędzy lub drogie prezenty. Następny dzień zwany jest niebieskim poniedziałkiem. Wtedy bierzmowana młodzież całą klasą jedzie na wycieczkę. Czasem jest to wycieczka do dużego miasta na zakupy, ale może być to też wycieczka zagraniczna.

Bierzmowanie w duńskim Kościele protestanckim nie ma wymiaru duchowego, dlatego młodzi ludzie, którzy są ateistami, dopominają się od swoich rodziców urządzenia przyjęcia, które nazywa się non-konfirmation, co mogliśmy przetłumaczyć nie-bierzmowanie. Oczekują oni prezentów i wycieczki, analogicznie do ich chrześcijańskich kolegów.

Tradycje duńskiego Kościoła protestanckiego przenoszone są do Kościoła katolickiego w Danii. W przypadku bierzmowania powstała bardzo interesująca mieszanka. W sobotnie przedpołudnie trudno było znaleźć miejsce siedzące w katolickim kościele w Herning, w samym centrum Półwyspu Jutlandzkiego. Dziewczyny w białych sukienkach i sportowych butach siedziały na przemian z chłopcami w garniturach. Za nimi w drugiej ławce siedzieli świadkowie. Kolejne ławki zajmowała rodzina i zagraniczni goście, którzy przyjechali często nawet ze Sri Lanki. Kościół, który mieści się w budynku po zakładach odzieżowych, wypełniało światło i mieniące się barwy strojów ludowych ze Sri Lanki.

Biskup Czesław Kozon poprowadził uroczystą mszę świętą i wygłosił kazanie. Jego piękna czerwona szata ozdobiona była złotem. Po uroczystości wyszedł wraz z młodzieżą i rodzinami do ogrodu, aby zrobić pamiątkowe zdjęcie.

Do bierzmowania młodzież przygotowywała się dwa lata. Co drugi tydzień, po niedzielnej



mszy świętej, ksiądz proboszcz prowadził dla nich specjalną katechazę. Do ich obowiązków należało nauczenie się na pamięć modlitw i faktów, jak na przykład stacji drogi krzyżowej czy prawd wiary, z czego zdawali egzamin ustny. Cieszyli się na myśl o przyjeździe rodziny i przyjęciu. Troszkę ekscytował ich wybór stroju i fryzury. Nie rozmawiali o prezentach, choć niektóre osoby miały w planach wycieczkę.

Mimo iż atmosfera przygotowań była miła, to chciałam jej nadać jeszcze głębszy duchowy wymiar. Zastanawiałam się, czy w Polsce przebiega to bardziej uroczystie. Moja koleżanka ze szkolnej ławy, która była dla mnie zawsze wzorem dobrego chrześcijanina, zdziwiła się moim pytaniem. Zaczęła od słów: „Ty nie wiesz, co się tutaj dzieje...?”, a skończyła: „Dwoje moich dzieci powiedziało, że już więcej do kościoła nie pójdą”.

Reportaż z bierzmowania dopełnił ten smutny obraz. Wszyscy ubrani byli na czarno, a na ich szyjach zawieszono wielkie krzyże, podobne do tych, które noszą zakonnicy, z tym że te były czarne. Nie widziałam rodzin, ani gości. Na próżno szukałam radości i ekscytacji. Przypominało to raczej uroczystość pogrzebową. Jak to możliwe, że od czasów Pierwszej Komunii Świętej ci młodzi ludzie stracili całą swoją ekscytację i pobożność?

Pobożność ucznia przygotowującego się do Pierwszej Komunii może być czasem irytująca dla rodzica – kiedy na przykład dziecko chce odmawiać różaniec nie tylko codziennie wieczorem, ale także rano. Wtedy dowiaduje się, że zbytnia pobożność jest dziwna i nieakceptowana przez zwykłych ludzi.

Mijają lata. Myśli przeciętnego nastolatka dalekie są od Boga, choć to rodzicom mniej przeszkadza niż nieposłuszeństwo, niewybredne słownictwo, słabe stopnie, nieodpowiednie towarzystwo, przedkładanie komputera i telefonu ponad wszystko, a w końcu imprezy i używki. A co by było, gdyby rodzice i Kościół współpracowali ze sobą przez te wszystkie lata nad wychowaniem młodego człowieka?

Religia to nie tylko klepanie na pamięć modlitw i prawd wiary. Wybieram, aby wierzyć w Jezusa, bo droga do Boga jest moją filozofią, która



pomaga mi żyć, pomaga zmierzyć się z przeciwnościami losu. W Jezusie znajduję usprawiedliwienie, co przynosi ulgę psychiczną i pocieszenie. Czytam ostatnio: *Moc uwielbienia* Carothersa i uczę się dziękować Bogu za każde wydarzenie w moim życiu i wierzyć, że Bóg potrafi wyprowadzić dobro z każdej sytuacji. Uczę się, że Bóg bardziej od mojego prawego życia oczekuje miłości i wiary. Uczę się, że nawet jeśli zrobiłam coś, z czego nie jestem dumna, to Bóg dopuścił taką sytuację i powinnam Mu zaufać. Czytając tę książkę, zadaję sobie jednak pytanie, dlaczego nie nauczono mnie tego na lekcjach religii.

Dlatego od duszpasterzy pracujących z młodzieżą i dziećmi oczekuję, że nauczą ich tej filozofii, która odciąża psychicznie, która pomaga przejść przez życie, która pozwala znaleźć wewnętrzny spokój i piękno w każdym dniu. Od rodziców oczekuję, że będą wspierać księży w wychowaniu dzieci, dając przykład swojej wiary i zaufania, zamiast krytykować na przykład potrzebę częstej modlitwy. Oczekuję także, że rodzice będą wspierać swoje dziecko w przygotowaniu do bierzmowania, tak jak wspierali je w przygotowaniu do Pierwszej Komunii. Chciałabym, aby razem chodzili na nabożeństwa, w których zdaniem księdza uczeń powinien wziąć udział. Chciałabym, aby razem czytali Ewangelię, odmawiali modlitwę poranną i wieczorną, aby dali dziecku przykład swoim postępowaniem. Niech rok, w którym dziecko przystępuje do bierzmowania, będzie rokiem odnowy duchowej całej rodziny. ■



Boże Ciało



2016



Miła miasta ozdoba, czyli o Szkotach w Węgrowie

Dawniej najpośledniejsi przekupnie, których sprzętem kosze i siano, rozprzedawali tylko igły, nożyki, sprzączki i inne drobiazgi tego rodzaju, nosząc na plecach skrzynie i pudła. Teraz zaś (...) wozami rozwożą towary i jeżdżą po jarmarkach miejskich. Tak pisał o Szkotach w 1648 roku Łukasz Opaliński w dziele: *Polonia defensa contra Ioannem Barclaium*.

Część Szkotów natomiast służyła w wojsku Rzeczypospolitej. Znalazło to wyraz w Potopie i Panu Wołodyjowskim Henryka Sienkiewicza. Jedną z drugoplanowych, ale bardzo interesujących postaci jest Ketling, dokładnie Hassling-Ketling of Elgin, Szkot początkowo będący w służbie księcia Bogusława Radziwiłła, a później dowódca Kamieńca Podolskiego w służbie króla Polski.

Z osobą kontrowersyjnego Bogusława Radziwiłła, tak niechlubnie zapisanego w historii Polski okresu najazdu szwedzkiego, związane są także losy Szkotów, którzy osiedlili się w Węgrowie. Co prawda pierwsi Szkoci pojawili się tutaj znacznie wcześniej, a to za sprawą ożywionego handlu zbożem i połączeniu z Gdańskiem. W Węgrowie krzyżowały się bowiem dwa ważne szlaki handlowe: z Wilna do Warszawy i z Gdańska do Lublina. Do dzisiaj ulica biegnąca w kierunku północnym nosi nazwę Gdańskiej, a jednym z najważniejszych zabytków jest znajdujący się w rynku Dom Gdański (obecnie mieści się w nim Biblioteka Miejska). Najpierw przybyli więc z Gdańska kupcy szkoccy zajmujący się handlem zbożem, a później handlem końmi i bydłem.

Wiadomo, że nad Bałtyk wiodły drogi Szkotów, wyznawców kalwinizmu. Opuszczali oni swój kraj w poszukiwaniu lepszego życia, ale także z powodów religijnych. Osiedlali się w Skan-

dynawii, a do Rzeczypospolitej docierali właśnie przez Gdańsk. Przeważnie znajdowali w Polsce przychylność i atmosferę tolerancji religijnej. Bogacili się, niejednokrotnie dochodzili do znacznych majątków i mogli bez większych przeszkód wyznawać swoją religię.

Węgrów, który otrzymał prawa miejskie w 1441 roku z rąk księcia Bolesława IV mazowieckiego, ale po krótkim okresie przynależności do Mazowsza ponownie przeszedł wraz z całym Podlasiem w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego, stał się własnością znamienitych rodów litewskich. W XVI wieku za sprawą Radziwiłłów i Kyszków, zwolenników kalwinizmu, miasto stało się prężnym ośrodkiem reformacji. To wtedy pojawiły się szczególnie sprzyjające warunki do osiedlania się Szkotów.

Wspomniany już książę Bogusław Radziwiłł, który w latach 1636-1664 był właścicielem Węgrowa, od 1650 roku rezydował okresowo we dworze, a później w okazałym pałacu w Starejwsi nieopodal Węgrowa (dzisiaj pałac należy do Narodowego Banku Polskiego, a jego zwiedzanie jest możliwe po uprzednim uzgodnieniu). Właśnie w 1650 roku książę wydał Szkotom przywilej, wyjmując ich od posłuszeństwa urzędowi miejskiemu. Jednak w przywileju dla Węgrowa z 14 kwietnia 1650 roku zawarł wiele uregulowań dotyczących życia miejskiego i zrównał w obowiązkach ludzi narodu szkockiego, podobnie jak Żydów i chrześcijan, jednocześnie zezwalając cudzoziemcom różnych wyznań na osiedlanie się w Węgrowie i nabywanie nieruchomości. Określił tu cudzoziemców jako *miłą miasta ozdobę*. W mieście istniały trzy dzielnice: katolicka, żydowska i szkocka.

Spółeczność szkocka w Węgrowie była w XVII wieku dość liczna. Wskazuje na to porównanie kwot podatku, jaki sejm Rzeczypospo-



Nagrobek
Archebalda Campbella

litej w 1650 roku nałożył na tę ludność dla wsparcia króla Karola II. Kwota zapłacona przez Szkotów z Węgrowa wyniosła 4 700 złotych, podczas gdy np. z Warszawy – 5 400 zł, a z Lublina – 4461 zł 15 groszy. Najlichniesza reprezentacja tej narodowości była w Gdańsku, stąd najwyższa kwota podatku – 11 765 zł.

W tym czasie pojawiają się w Węgrowie kupcy: Kilian Czampla, Klasfort i Szczęsny Gordon, Jan Gordum, Aleksander Fuit, Tomasz Orton.

Kiedy w 1664 roku książę Bogusław Radziwiłł sprzedawał Węgrów i Starawieś Janowi Kazimierzowi Krasińskiemu, gorliwemu katolikowi, zaznaczył, iż zachowuje dla siebie i sukcesorów swoich zbór z domem i gruntami (16 morgów). Chciał zadbać w ten sposób o potrzeby ludności innowierczej. Trzeba zaznaczyć, że oprócz kalwinów byli już w tym czasie w mieście także cudzoziemcy wyznania ewangelicko-augsburskiego, czyli luteranie. Z powodu zakazu praktyk religijnych różnowierczych na Mazowszu, zbór w Węgrowie służył także luteranom warszawskim aż do czasu budowy zboru ewangelicko-augsburskiego w stolicy, czyli od 1650 do 1779 roku. Nabożeństwa odbywały się w języku niemieckim dla luteranów, a w języku polskim dla kalwinów. Świadczy to o dość szybkiej asymilacji Szkotów węgrowskich, głównie poprzez mieszane małżeństwa.

Wiadomo, że przedstawiciele tej społeczności odgrywali znaczącą rolę w dziejach miasta. Byli nawet burmistrzami, jak na przykład Archebald Campbell i Jakub Gordon.

Dzisiaj do śladów pobytu Szkotów w Węgrowie należą nagrobki na cmentarzu ewangelickim obok drewnianego kościoła z 1679 roku. Jest wśród nich najbardziej okazały, bo wykonany z piaskowca, nagrobek Archebalda Campbella, burmistrza zmarłego w 1692 roku. Są nagrobki Anny Hendersonowej z domu Lidell, rodziny Hueys, Jamesa Hueysa i jego żony Elżbiety z domu Campbell. W bazylice natomiast znajduje się epitafium Heleny z Rybczyńskich, żony wójta Davida Joungi (może Young):

D. O. M.
TU HELENA Z RYBCZYŃSKICH
W GROBIE POŁOŻONA
SZLACHETNEGO DAVIDA JOUNGI WÓJTA ŻONA
TRZY LATA Z NIM MIESZKA-
JĄC SYNA, CÓRKĘ MIAŁA
DZIECI WPRZÓD POTIM SA-
MA NIEBU SIĘ DOSTAŁA
PIĘKNA MĄDRA POBOŻ-
NA LUCKA (!) PANI BYŁA
W DWUDZIESTYM TRZECIM RO-
KU ŻYCIE SWE SKOŃCZYŁA
NIECH ODPOCZYWA W WIEKUISTEY CHWALE
TO ZAŁOSNY MAŁŻONEK ONEY DAJE VALE
DNIA 31 SIERPNIA ROKU PAŃSKIEGO 1715

Zachęcając do zobaczenia *cudów Węgrowa*, jak określa zabytki miasta pan prof. Mariusz Karpowicz, wybitny historyk sztuki, autor książki o tym właśnie tytule, trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na wspaniałe kościoły: bazylikę pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny z freskami Michała Anioła Palloniego oraz były kościół ojców franciszkanów-reformatów pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy i św. Piotra z Alkantary, dzieło sławnego Piotra z Gameren, z pięknym krucyfiksem w ołtarzu głównym. Ale to tylko część zabytków godna zobaczenia.

Niemale atrakcje czekają nas już w drodze do Węgrowa. Możemy zatrzymać się w Liwie, aby zwiedzić XV-wieczny zamek – Muzeum Zbrojownię i posłuchać opowieści dyrektora, pana Romana Postka, świetnego znawcy historii ziemi liwskiej i ziemi węgrowskiej. Jeśli za Liwem, na Liwskich Mostach, skręcimy w prawo, to przez Jarnice dojedziemy do odległej o 5 km Sowiej Góry, skąd rozciąga się piękny widok na dolinę Liwca. Rzeka płynie tu malowniczymi meandrami na wielu kilometrach. Po chwilach zachwyty nad wspaniałościami natury i krótkim odpoczynku w plenerze możemy kontynuować podróż do Węgrowa, gdzie czeka nas wiele niespodzianek. ■



Epitafium pani Rybczyńskiej-Joungi (Young) z bazyliki

„Taniec kwiatów” w Teatrze Rodziców

W kwietniowym numerze „Misericordii” pisałam o Teatrze Rodziców, który rozpoczął drugi rok swojej działalności w Domu Kultury „Uśmiech”. Przypomnę, że wyrósł z przedstawień przedszkolnych przygotowywanych dla własnych dzieci. Dzieci poszły do szkół, a rodzice rozwijają swoją pasję jako zespół amatorski.

W niedzielę 22 maja odbyła się premiera kolejnej sztuki wystawionej przez Teatr Rodziców pod kierunkiem pani Iwony Mańkowskiej i Katarzyny Milewskiej, pracownic Przedszkola Publicznego nr 1. Pani Iwona jest autorką scenariusza i reżyserem spektaklu, a pani Kasia układała tanecznych, choreografii i muzyki.

Jak silne jest uzależnienie od grania na scenie, może świadczyć fakt, że aktorzy podjęli się trudnego zadania – teksty ról nie były rymowane. Niektórzy w rozmowach zdradzili, że byli pewnie trudności z opanowaniem tekstu na pamięć.

Miarą miłości do grania jest też poświęcenie wynikające z tego, że wszyscy pracują zawodowo do późna, a próby są raz w tygodniu w godzinach wieczornych. Przygotowanie godzinnego spektaklu trwa około pół roku, a finałowy występ jest tylko jeden. I tu pojawia się prośba ode mnie – pomyślcie o tym zespole zapaleńców i zaproszcie ich z przedstawieniem do szkół swoich dzieci, do Domów Kultury w sąsiednich miejscowościach, na imprezy. Naprawdę warto! Użyję tu potocznego określenia – jeśli potrzebujesz „zresetowania” się, pobudzenia swojej wyobraźni, pobycia w bajkowej scenerii, śledź poczynania Teatru Rodziców i nie przegap żadnej premiery w Domu Kultury „Uśmiech”.

Akcja przygotowanego przez aktorów przedstawienia dzieje się w Indiach, na dwo-



rze hinduskiego króla i królowej. Sztuka nosi tytuł „Taniec Kwiatów”.

W sobotę, w przeddzień premierowego przedstawienia, odwiedziłam zespół na próbie generalnej w strojach. Udzielała mi się atmosfera podniecenia. Z przepastnych toreb pani Iwona wyciągała kolejne kilkumetrowej długości sari dla pań. Podejrzewam, że długo musiała ćwiczyć upinanie tych długich zwojów materiału. Panie przyzwyczajone do powszechnego noszenia obcisłych getrów i dopasowanych spodni komentowały luźne, fałdzone szarawary hinduskich strojów. Szybko okazało się, że wszystko świetnie leży, wcale nie pogrubia i pozwala na swobodne ruchy. Następnym etapem było dobieranie biżuterii. Z kolejnych torebek pani Iwona wyciągała diademy, kolczyki i naszyjniki, a panie biegały w poszukiwaniu lustra, aby wybrać pasujące do swojego stroju i pasujące do urody ozdoby. Ostatnim etapem było dobieranie peruki. Pani reżyser była łaskawa i blondynki mogły wystąpić w przedstawieniu bez peruki pod warunkiem, że miały długie włosy. Kilka pań musiało się jednak ratować kruczoczarnymi perukami. Metamorfoza dokonała się i próba mogła się rozpocząć. Wspaniale było obserwować



cały proces zmiany wyglądu. Nasze sąsiadki (i sąsiedzi – bo w zespole gra trzech panów), znajome i nieznajome z ulicy zamieniły się w kolorowe, wiotkie Hinduski.

Opuściłam grupę po trzech godzinach, gdy miała się rozpocząć druga próba. Szlifowanie przedstawienia trwało jeszcze długo, a dzień premiery, czyli niedziela, zaczynała się dla grupy teatralnej o ósmej rano. Kostiumy, makijaż, dekoracje, jeszcze jedna próba i ostatnie poprawki.

W samo południe wybiła godzina premiery spektaklu w stylu Bollywood pod tytułem „Taniec kwiatów”. Sala Domu Kultury „Uśmiech” pękała w szwach. Przed sceną były rozłożone materace dla licznie przybyłych dzieci. Oczywiście obecne były również pociechy grających w sztuce aktorów. Zastanawiam się, ile z nich ze chce naśladować swoich rodziców w przyszłości.

Fabula spektaklu prowadziła widzów przez przygody Sary, ogrodniczki w królewskich ogrodach. Skromna, uśmiechnięta i przyjaźnie nastawiona do ludzi dziewczyna chce spełnić swoje marzenia o tańcu, nie zważając na różnice społeczne stojące na przeszkodzie realizacji jej pasji. Przez przypadek poznaje księżniczkę uciekającą z nielubianych lekcji tańca. Sara nie wykorzystuje propozycji księżniczki Jasmin do zamiany rolami i wzięcia udziału w konkursie tańca. Woli uczyć swoją nową przyjaciółkę i ćwiczyć razem z nią w ogrodach.



Jak to bywa w bajkach (i w życiu), na arenę wkracza zło uosabiane przez królewską ochmistrzynię, która okazuje się wielbicielek czarów.

Swoją złość do ludzi, zazdrość o wpływy na królewskim dworze chce wyrazić przez zaczarowanie księżniczki w tańcu. To jej drugi niecnny uczynek, po zamianie w kwiaty trzech najznajmniejszych tancerek zaproszonych niegdyś przez króla na dwór. Dobro jednak zwycięża – złamana zostaje różdżka, a więc i moc czarodziejki, trzy tancerki-kwiaty zostają odczarowane, skamieniała księżniczka Jasmin



wraca do życia i wszyscy mogą cieszyć się wspólnym tańcem.

Wielu może powiedzieć, że to tylko bajka, ale ja będę się upierać, że pod jej kształtem ukryta została spora porcja dydaktyki. Pochwała pracowitości, sumiennego wykonywania swoich obowiązków, odrzucenie kłamstwa, zwycięska dobroć, wzajemna życzliwość i pomoc, dobre relacje z podwładnymi i szacunek dla mistrzów w swoim zawodzie (po zaginięciu tancerek, król ustanawia coroczny konkurs tańca na pamiątkę ich mistrzostwa w tej dziedzinie). I jeszcze coś – umiejętność przyznawania się do własnych słabości, pokazana przez króla, który nie krył zamiłowania do słodkich przysmaków.

Piękny spektakl, skrzący się dyskretnym dowcipem, czarujący kolorami, gracją ruchów i wyrazistą muzyką. ■



Nauka poszła w las... na chwilę! cz. II

Podchodzimy do chłopców. Mama wyciąga sto złotych. Starannie składa. Wsuwa do wąskiego otworu w skarbonce. Widzę, jak ukradkiem zerka w moją stronę. Opuściła głowę i mówi cicho, niemal szeptem, ni to do chłopców, ni to do mnie:

– Kochane dzieci, człowiek jest tyle wart, ile do drugiemu... – zawiesza głos.

Znowu na mnie zerka. Jestem ze wstydu czerwony jak burak. Sięgam szybko do kieszeni. Wrzucam sto złotych...

Tę chwilę zapamiętałem na całe życie. Często myślami wracałem do niej...

Minął tydzień, może dwa. Poranna kawa smakuje jak zawsze. Głośny dzwonek telefonu wrywa mnie z zadumy. Tak wcześniej? Ciekawe kto to.

– Pan Bronisław? Mam na imię Daria. Dzwonię z Lasek.

Boże, czyżby wiedzieli, że nie chciałem dać do puszkii? – śmieję się w duchu z idiotycznego pomysłu!

– Panie inżynierze, numer telefonu do pana dostałam od przyjaciela z Umiastowa. Projektował pan jego dom. Powiedział, że pan nam pomoże... – Pani Daria długo tłumaczy, w czym jest problem.

Sugeruję, że przyjadę do Lasek, aby na miejscu porozmawiać o szczegółach. Moja propozycja zostaje przyjęta z zadowoleniem.

W Laskach jestem pierwszy raz. Ośrodek robi wrażenie. Olbrzymi teren, z niezliczoną ilością pawilonów. Wiele z nich jest bardzo starych, ale są i nowe. Wokół jednego trzeba zaprojektować zagospodarowanie terenu.

Daria to młoda, bardzo wysoka, ładna kobieta. Mówi dużo i szybko. Opowiada z przejęciem o dzieciach. Pyta, czy chcę wejść do któregoś z mijanych domków. Jestem nieco speszony, zaniepokojony tym, co mogę zobaczyć, ale... ciekawość bierze górę!

– Panie Bronku, to szczególna grupa chłopców. Jest ich siedmiu. Wszyscy nie mówią, nie słyszą i... nie widzą!

Boże drogi, przebiega myśl, przecież ci chłopcy nie mają żadnego kontaktu ze światem. Jestem wstrząśnięty. Do domku wchodzę niepewnie. Wchodzimy na górę. Wszystkie dzieci siedzą nieruchomo, a to na krzesłach, a to na łóżkach. Wszyscy – za wyjątkiem jednego! Stoi on przy małym, kwadratowym stoliku, na którym leżą bardzo duże klocki Lego! Bierze je do ręki i... z szybkością karabinu maszynowego buduje z nich niezwykle budowle!!! Nie mówi, nie słyszy, nie widzi... pozostało jedynie czucie... Klocki się skończyły – budowla gotowa. Idzie odnieść dzieło do swojego pokoju. Wracam. Podchodzi do stołu. Stół jest pusty... Przy nim „budowniczy” – niemal tak jak i ja...

– Dario, co mogę zrobić dla tych dzieci?

– Panie inżynierze, wiem, że pan maluje. Niedługo będziemy mieli aukcję na potrzeby naszych dzieciaków. Może dałby pan jakiś obraz?

Dałem dwa... Pani Daria kupiła duuużo klocków...

Po wielu miesiącach, przy powtarzanej bytności u Rodziców, jesteśmy z Mamą w sklepie. Zakupy robimy szybko. Torby do samochodu i w drogę! Ale co to? Przy samochodzie stoi mężczyzna – wyraźnie czeka na nas.

– O! Henio! – wykrzykuje Mama. – O, jaki schludny, jak piknie łodzianny! Co, Heniu, pewnie „piuntka” by się przydała? Nie prosz... dom... dom...

– Nie, pani Marianno, nie trzeba – ja już od pół roku nie piję, mam pracę u pobliskiego badylarza. Wymodliła pani moje opamiętanie... Dziękuję, kochana pani Mario... A i do kościoła zaglądam!

Pochyla głowę. Łapie rękę mojej Mamy. Całuje. Odchodzi...

Jestem wstrząśnięty...

Minęło wiele lat. Przy porannej kawie słyszę w telefonie znajomy głos.

– Pan Bronisław? Tu Daria, ta z Lasek... Pamięta pan?

– Pani Dario, jak się cieszę! Co słyhać? Jak się ma mój budowniczy? Klocków Lego starcza?

Rozmowa trwa i trwa. Oboje cieszymy się, że wróciły wspomnienia. W pewnym momencie pani Daria sprowadza mnie na ziemię.

– Kochany panie Bronisławie, znowu jesteśmy w potrzebie. Nasza wspaniała nauczycielka – niemal lekarz – specjalistka od hipoterapii, zapadła na ciężką chorobę. Występuje u niej postępujący zanik mięśni kończyn dolnych i górnych. Chce być ciągle potrzebna. Służyć naszym dzieciom. Przy tak ciężkiej chorobie nie jest to łatwe. Porusza się z trudem. Wielce pomocny byłby wózek – najlepiej elektryczny. To jednak duży wydatek. Nie stać nas. Myślmy o kolejnej aukcji.

Jestem poruszony opowiadaniem. Kobieta, tak ciężko doświadczona, nadal chce nieść pomoc innym.

– Pani Dario, ile kosztuje taki wózek? Czterdzieści tysięcy... dużo! Ale spróbujmy! Mam w pracowni trzy obrazy, które przekazuję pani natychmiast. Myślę, że inni zrobią podobnie.

Jestem na aukcji punktualnie. Cudowne Centrum Kultury w Izabelinie pęka w szwach. Tylu ludzi! Dorośli, młodzież, dzieci. Wszystko przygotowane wspaniale, jest nawet poczęstunek serwowany przybyłym.

Zaczyna się!

Najpierw porywający koncert wielu artystów. Śpiewają także wychowankowie ośrodka w Laskach. Robią to pięknie. Są niekończące się bisy... a później aukcja...

Obrazy przekazało bardzo wielu artystów. Kilku bardzo znanych i uznanych. Po znakomitych szkołach malarских. Są również i moje prace.

Aukcje prowadzi miejscowy wójt. Robi to znakomicie – z dużym wdziękiem. Sam bierze aktywny udział w zakupie wybranych dzieł.

Licytacja przebiega nadzwyczaj sprawnie. Ludzie kupują chętnie – licytują wysokie kwoty.

Na aukcję, oprócz obrazów, ofiarowałem kilkanaście moich małych zbiorów opowiadań. Ceny tych książeczek są wręcz symboliczne – dziesięć, piętnaście złotych.

Nie mogę wyjść ze zdumienia, kiedy ich wartość na licytacji dochodzi do... 200 złotych za sztukę!!!

Następnego dnia dzień dzwonię do pani Darii. Pytam o wynik.

– Panie Bronku – jak pan wie – potrzebowaliśmy czterdziestu tysięcy. Licytacja przyniosła dochód... czterdziestu tysięcy i stu złotych!

Dobry Boże – Ty wszystko możesz...

Kochana Matus – jakie to szczęście, że Twoje jedno spojrzenie, jeden znaczący ruch głowy, a do tego kilka mądrych słów sprawiły, że Twoje Matczyne nauki, które w którymś momencie „poszły sobie w las”, na szczęście poszłytylko na chwilę. ■



Pierwsi polscy dominikanie

Św. Jacek Odrowąż i bł. Czesław są pierwszymi Polakami w zakonie kaznodziejskim zwanym od imienia założyciela Dominika Guzmana dominikanami.

Błogosławiony Czesław urodził około 1175 roku w Kamieniu Śląskim, siedzibie rodu Odrowążów. O dzieciństwie, młodości i wykształceniu obu przyszłych dominikanów nie zachowały się żadne informacje. Biskup krakowski Iwo Odrowąż poznał św. Dominika i chciał, by jego uczniowie pojawili się na ziemiach polskich. Jadąc kolejny raz do Rzymu, wziął ze sobą Czesława, kanonika i kustosa kolegiaty sandomierskiej, oraz Jacka, kanonika krakowskiego. W środę popielcową roku 1220 w kościele św. Sykstusa byli oni świadkami cudownego przywrócenia do życia bratanka jednego z kardynałów przez Dominika. To zdecydowało o podjęciu decyzji wstąpienia do nowego zgromadzenia zakonnego. Zakon kaznodziejski różnił się od dotychczasowych zgromadzeń. Benedyktyni oraz cystersi osiedlali się z dala od większych osad ludzkich. Dominikanie natomiast zakładali swoje siedziby przy grodach książęcych, większych osadach, w miejscach najbardziej zaludnionych. Obowiązek stałego studiowania powodował, że wokół klasztorów dominikańskich dosyć szybko tworzyły się ośrodki życia umysłowego. Dominikanie, żyjąc w ubóstwie, zajmowali się głównie głoszeniem kazań.

Wiosną 1220 roku obaj Polacy udają się do Bolonii, gdzie przez 15 miesięcy modlą się, ćwicząc w praktykach zakonnych oraz studiując.

Z końcem maja 1221 roku Jacek wraz z Czesławem i innymi współbraćmi udają się do Polski. Po drodze zatrzymują się we Fryzaku w Karyntii, na terenie dzisiejszej Austrii. Tu zakładają nową fundację dominikańską. Bł. Czesław prawdopodobnie nie dotarł do Krakowa, został w Pradze czeskiej, by prowadzić tam dzieło św. Dominika.

W roku 1225 udaje się do Wrocławia i w następnym roku otwiera konwent dominikański i zostaje jego pierwszym przeorem. Od 1232 roku jest prowincjałem, czyli przełożonym całej rodziny dominikańskiej w Polsce oraz czeskiej gałęzi zakonu.

W roku 1234 bł. Czesław brał udział w kapitule generalnej zakonu i uczestniczył w uroczystościach kanonizacyjnych św. Dominika w Rzymie.



bł. Czesław

Połowa XIII wieku są to najazdy Tatarów na Europę.

Oblężenie Wrocławia w 1241 roku tak opisuje Długosz w Rocznikach Królestwa Polskiego: „Tatarzy zaś, zastawszy miasto spalone i ogołoczone zarówno z ludzi, jak z jakiegokolwiek majątku, oblegają zamek wrocławski. Lecz gdy przez kilka dni przeciągali oblężenie, nie usiłując zdobyć [zamku], brat Czesław z zakonu kaznodziejskiego, z pochodzenia Polak, pierwszy przeor klasztoru św. Wojciecha we Wrocławiu /.../, modlitwą ze łzami wzniesioną do Boga odparł oblężenie. Kiedy bowiem trwał w modlitwie, ogniasty słup zstąpił z nieba nad jego głowę i oświecił niewypowiedzianie oślepiającym blaskiem całą okolice i teren miasta Wrocławia. Pod wpływem tego niezwykłego zjawiska serca Tatarów ogarnął strach i osłupienie do tego stopnia, że zaniechawszy oblężenia uciekli raczej niż odeszli”.

Błogosławiony Czesław zmarł we Wrocławiu 15 lipca 1242 roku w opinii świętości. Pochowany został w kościele św. Wojciecha we Wrocławiu. Beatyfikowany w 1713 roku. Często przedstawiany jest z ognistą kulą na głowę, atrybutami jego są krzyż misyjny, kielich, otwarta księga Ewangelii, laska pielgrzyma, lilia, monstrancja, różaniec.

Święty Jacek pochodził z możnego i zanego rodu Odrowążów, co do pokrewieństwa z Czesławem są różne zdania. Na pewno razem z Czesławem wstąpili do dominikanów i razem wracali do Polski. Św. Jacek dotarł do Krakowa i został pierwszym przełożonym dominikanów w Polsce. Urodził się ok. 1183 roku w Kamieniu na Górnym Śląsku. Nazywany jest Apostołem Słowian, Apostołem Północy, Światłem Północy jak i Światłem ze Śląska. Głosił Ewangelię w Karyntii, Morawach, Czechach, Polsce, Rusi, Prusach, Łotwie, Szwecji, Mołdawii aż do terenów Grecji. Zapewne pobierał nauki w szkole katedralnej w Krakowie i niewykluczone, że to bł. Wincenty Kadłubek udzielał mu święceń kapłańskich.

Prawdopodobnie odbył studia teologiczne i prawa kanonicznego w Paryżu i Bolonii.

Najprawdopodobniej miał na imię Jakub lub Jan. Zdrobniale określano go Jacko, Janko. W zapisach łacińskich lektora Stanisława spisującego cuda tego świętego jest określany imieniem Hiacynt. Słowo to oznacza zarówno kwiat, jak i szlachetny kamień. Oba te znaczenia pasują do naszego świętego. Był jak kwiat czysty i zdobny pokorą i ubóstwem, a jednocześnie jak szlachetny kamień wytrzymałym w cnocie, mocnym w postanowieniu i wymagającym wobec siebie. „Miał zwyczaj spędzać noce w kościele i rzadko kiedy udawał się na spoczynek, a zmęczony czuwaniem, kładł się na kamieniu przed ołtarzem ➤



El Greco, Adoracja Madonny z Dzieciątkiem przez św. Jacka

➤ lub na ziemi i tak odpoczywał, a ciało swoje co noc aż do krwi chłostał. W piątki oraz w wigilie błogosławionej Dziewicy i Apostołów pościł o chlebie i wodzie, a wszystkie chwile swojego życia Bogu poświęcał. Zawsze bowiem oddawał się czy to nauce, czy głoszeniu słowa Bożego, czy słuchaniu spowiedzi, czy modlitwie lub też nawiedzeniu chorych i tak słowem i przykładem budował bliźnich”.

Papież Honoriusz III miał o nim powiedzieć: „Będzie z niego wielkie w północnych krajach wiary prawdziwej objawienie”. Tak też się stało. W roku śmierci św. Jacka było ponad 30 założonych przez niego klasztorów dominikańskich. To dzięki jego pracy i jego odbywanym pieszo podróżom i głoszeniu ewangelii było to możliwe. Liczba zakonników w tych klasztorach szacowana była na 300 – 400.

Niektóre z jego założeń nie przetrwały, jak klasztor w Kijowie. Najazd Tatarów zniszczył jego dzieło, a sam Jacek musiał uciekać z miasta. Według podań zabrał Najświętszy Sakrament i wychodząc z kościoła usłyszał żałosne pytanie: „Jacku, zabierasz Syna, a zostawiasz Matkę?”. Odpowiedział na nie: „Jakże Cię mogę zabrać, Matko Boża, kiedy Twoja figura jest tak ciężka?”. Jednak dał się przekonać i okazało się, że figura Matki Bożej jest lekka i dała się unieść. W kościele dominikanów w Krakowie można obejrzeć statuetkę kamienną zwaną „Matką Bożą Jackową”.

Był znakomitym organizatorem – założył 32 klasztory dominikańskie w Polsce, Austrii, Czechach, Słowacji, Litwie i na Rusi. Feliks Konieczny, historyk, nazwał go „największą polską postacią historyczną XIII wieku i jednym z najwybitniejszych mężów ówczesnej Europy”. Z dobrą nowiną docierał do Jaćwingów, Kuma-

nów i Mongołów. Dzięki klasztorom dominikańskim dokonało się przebudzenie religijne narodu oraz były one ośrodkami obudowy kraju po najeździe Tatarów.

Św. Jacek podejmował działania w celu połączenia Kościoła katolickiego z prawosławiem,

jak również przyczynił się do uczestnictwa Mongołów w wyzwoleniu Ziemi Świętej. To dzięki niemu Mendog został pierwszym królem Litwy. Był wielkim zwolennikiem i propagatorem kanonizacji św. Stanisława.

Podstawowym źródłem informacji o świętym jest lektor Stanisław z klasztoru św. Trójcy w Krakowie. Tak przedstawiał on Jacka: „Odnaczał się [...] pokorą serca, dziewiczą czystością, gorącą miłością Boga i bliźnich; była ona tak wielka, że widok strapiionych i płaczących wyciskał z jego oczu strumienie łez i z płaczem błagał dla nich o zmiłowanie Boże. Miał zwyczaj

spędzać noce w kościele i rzadko kiedy udawał się na spoczynek, a zmęczony czuwaniem, kładł się na kamieniu przed ołtarzem lub na ziemi i tak odpoczywał, a ciało swoje co noc aż do krwi chłostał. W piątki oraz w wigilie błogosławionej Dziewicy i Apostołów pościł o chlebie i wodzie, a wszystkie chwile swojego życia Bogu poświęcał. Zawsze bowiem oddawał się czy to nauce, czy głoszeniu słowa Bożego, czy słuchaniu spowiedzi, czy modlitwie lub też nawiedzeniu chorych i tak słowem i przykładem budował bliźnich”.

Pewnego razu podczas żarliwej modlitwy ujrzał Jacek Matkę Bożą i usłyszał słowa: „Synu mój, Jacku, raduj się, albowiem twoje modlitwy miłe są mojemu Synowi i Zbawicielowi i o cokolwiek będziesz prosił za moją przyczyną, to otrzymasz”. Następnie wśród światła i otoczona chórami anielskimi odeszła do nieba. I tak też było.



Święty Jacek zmarł w opinii świętości dnia 15 sierpnia 1257 roku w Krakowie. Żegnając się ze współbraćmi, prosił: „...żebyście byli pokorni, mieli wzajemną miłość i zachowali dobrowolne ubóstwo”. Relikwie jego spoczywają w kościele św. Trójcy w Krakowie.

Kanonizowany został dopiero pod koniec wieku XVI. Spowodowane to było rozbiemem dzielnicowym Polski.

Zachował się zapis z konwentu krakowskiego z 1277 roku: „W klasztorze krakowskim leży brat Jacek, mocen wskrzeszać umarłych”. Gdyż



Matka Boża Jackowa

i po śmierci za jego wstawiennictwem dokonywały się cuda.

Ostatnimi czasy kult św. Jacka jest większy poza Polską niż w jego kraju rodzinnym. W XVII wieku kult św. Jacka był bardzo silny we Francji, gdzie uważany był za jednego z najważniejszych misjonarzy europejskich. Proces kanonizacyjny z 17 kwietnia 1594 roku był największą taką uroczystością do XX wieku. Kult św. Jacka jest silnie obecny w Ameryce Południowej, gdzie znajduje się wiele kościołów pod jego wezwaniem. W USA 125 miejsc poświęconych jest św. Jackowi (po ang.: Hyacinth, hiszp.: Jacinto) – są to kościoły, kaplice, szkoły, miasta, hrabstwo, góry, rzeki oraz okręt wojenny USS „San Jacinto”. W głównym kościele dominikanów, bazylice św. Sabiny na Awentynie w Rzymie, jedna z kaplic poświęcona jest św. Jackowi.

Przedstawiany jest w habicie dominikańskim z cyborium lub monstrancją w jednym ręku i figurą Matki Bożej w drugiej ręce. W XVII wieku we Włoszech był jednym z najczęściej malowanych świętych. Przedstawiali go na swoich obrazach: Ludwik Caraccio, El Greco, Franciszek Guardi, Jan Baptysta Tiepolo, Tomasz Dolabella. Na kolumnadzie wokół Placu św. Piotra w Rzymie jest jedynym Polakiem.

Jest patronem Królestwa Polskiego na równi ze św. Stanisławem Kostką, archidiecezji katowickiej i opolskiej, Śląska, polskiej prowincji dominikanów oraz Wołynia. W Chicago stoi bazylika pod jego wezwaniem. Jest również patronem diecezji w Kanadzie, na Filipinach, Ekwadorze oraz miasta Yaguachi.

Św. Jacek jako symbol wiary katolickiej, światło Kontreformacji, był zaciekle zwalczany przez protestantów negujących wiele prawd wiary katolickiej, zwalczających kult maryjny, kult eucharystyczny i kult świętych. Będąc jednocześnie symbolem polskości i katolicyzmu, rugowany był z pamięci narodu przez zaborców, a w XX w. przez totalitarne ideologie.

Błogosławiony Czesław i Święty Jacek – założyciele klasztorów dominikańskich w Polsce w XIII wieku – dali początek obecności tego zgromadzenia w naszej Ojczyźnie i wiernej służby Kościołowi katolickiemu trwającej po dzień dzisiejszy. ■

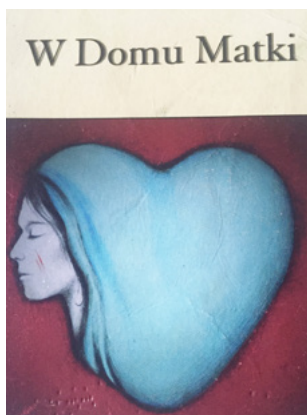


„Do domu Matki”

Wraz z pierwszymi promieniami letniego słońca moje myśli biegną na Jasną Górę. Przywołuję w nich obrazy miejsc i twarze ludzi, a także to, co czułem, pokonując trud wędrówki.

Dzięki tej wędrówce zrozumiałem, że dotychczasowe rzeczy, dla mnie dotąd niemożliwe do osiągnięcia, są na wyciągnięcie ręki. Choć zeszłoroczna pielgrzymka nie była moją pierwszą, śmiało mogę stwierdzić, że to właśnie w jej trakcie tak wiele zrozumiałem, dojrzałem, poczułem niepowtarzalną bliskość z Bogiem. Wszystkie troski, zmartwienia i udręczenia serca, które niosłem wraz z trudem drogi – bo tamto lato było wyjątkowo upalne – odchodziły wraz z każdym etapem pielgrzymki, tak jakbym zostawiał je za sobą. Zacząłem czuć radość, spontaniczność. Zrozumiałem, że Pan Bóg zaprasza mnie do radosnego znoszenia trudu życia. Można przecież śpiewać, tańczyć, chwalić Go, można nie czuć zmęczenia – są przecież ludzie, którzy wspierają nas w drodze, są obok. Tylko trzeba się na to dobro otworzyć. Każdy z nas niesie swój osobisty „bagaż” doświadczeń i trosk, pragnie coś ofiarować na Jasnej Górze, zrozumieć, poczuć, doświadczyć, podziękować, jak również przeprosić. Rzeczą ludzką jest błądzić i upadać, ale dzięki mocy wiary mamy szansę powstawać, podnosić się z popiołów grzechu i wielbić Pana Boga.

Sierpień jest dla mnie szczególnym miesiącem. W tym roku także pragnę udać się na pielgrzymi szlak do Matki, która ukoji me serce, wskaże dalszą drogę. Pielgrzymka, mimo jej całego trudu, jest „naładowaniem moich duchowych akumulatorów”, abym mógł w życiu co-



dziennym, przez cały rok, działać bez lęku, kroczyć ścieżką wiary mimo burz, które zdarzają się w życiu każdego z nas.

Pielgrzymka umocniła moją wiarę i zewnętrzną postawę, dała siłę i nadzieję na lepsze jutro. Podczas drogi poznałem wielu dobrych ludzi – sióstr i braci – z którymi dzieliłem się doświadczeniem poznawania prawdy. Tam

doświadczyłem, jak obcy ludzie otwierają swe serca, z których wypływa dobroć i chęć niesienia pomocy pątnikowi. Ta szczerość i wyciągnięte dłonie utwierdziły w przekonaniu, że istnieje między nami jedność – jesteśmy jedną wielką rodziną kroczącą wspólnie do Matki, na Jasną Górę.

Pielgrzymowanie to dla mnie czas zatrzymania się, wejścia w miejsce pustynne, zastanowienia nad życiem, wsłuchaniem się we własne sumienie. Poprzez modlitwę, rozważania i konferencje poznaję prawdę o sobie. W tym roku także chcę ofiarować swe serce na Jasnej Górze. Dzisiejsza rzeczywistość, tak bardzo skupiona na świecie konsumpcyjnym, zatracą, myślę, w człowieku jego ducha, a przynajmniej sprytnie go zakrywa. Dlatego każdego, kto czyta ten artykuł, gorąco pragnę zachęcić do podjęcia trudu pielgrzymowania. Do zawierzenia się Matce, do przebycia tej cudownej podróży i do chwili refleksji, zadumy nad własnym życiem, co przyniesie z pewnością dobre owoce. A jeśli ktoś pomyśli, że nie da rady, to zapewniam – każdy da, bo są ludzie, którzy w razie potrzeby z uśmiechem przyjdą z pomocą.

Amen ■

Jezu Ufam Tobie

Mama, Tata i Ja

W Klubie Osiedlowym przy ulicy Obrońców Warszawy 14 połączono obchody aż trzech świąt: Dnia Matki, Dnia Dziecka i Dnia Ojca. 19 maja odbył się uroczysty wieczór poświęcony rodzinie. Przygotowany program słowno-muzyczny, noszący taki sam tytuł jak cały wieczór, pokazywał relacje dzieci i rodziców od dzieciństwa do starości.

Na początku wieczoru odtworzono piosenkę Mamma o życiu dorosłych dzieci na własny rachunek i tęsknocie za rodzicami, którą śpiewał niegdyś Luciano Pavarotti, a w wersji polskiej Violetta Villas. Inny zagraniczny piosenkarz, Charles Aznavour, w dramatycznej piosence La mamma opisywał ostatnie chwile przy umierającej matce: „I ogrzewają ją pocałunkami, nieśczęśliwymi spojrzeniami pełnymi miłości, bo umiera la mamma”. Obecna w Klubie Osiedlowym nastolatka Iza Grzywacz przekonywała zebranych i swoją mamę Gabrysię, obecną na sali, że „Miłość jest wtedy... Gdy pleciesz mi warkocze, Gdy mi ufasz jak mnie nie ma, I nie krzyczysz, gdy późno wracam, Gdy wiesz to, czego inni nie wiedzą, Gdy jestem z Tobą szczerą, bo wiem, że wszystko mogę Ci powiedzieć”.

Młoda piosenkarka Kaja Paschalska śpiewała, że trudno przyznać się do własnych błędów. Odsłuchanie tej piosenki przypomniało wszystkim zebranych matkom podobne chwile w ich rodzinnym życiu.

Przyszła też kolej na czas dla najmłodszych w rodzinie. Z sentymentem wszyscy wysłuchali piosenki Natalii Kukulskiej sprzed trzydziestu lat „Co powie Tata”, w której przytacza ona szereg pytań, na które muszą ojcowie odpowiadać swoim małym pociechom.

Ten radosny okres życia malutkich dzieci przypomniła w kołysankach autorstwa Ewy

Szelburg-Zarembiny pani Gabriela Grzywacz. Słowa tekstu pamiętali prawie wszyscy obecni na wieczorze.

Program zakończono wysłuchaniem pięknej piosenki Anny German „Dziękuję, mamo”.

Goście podczas spotkania mogli oglądać na ekranie reprodukcje obrazów przedstawiające matki z dziećmi, dzieci, rodziny w różnych życiowych sytuacjach uchwycone pędzlem przez artystów malarzy.

Na wszystkich zebranych na wieczorze patrzyła ze ściany Święta Rodzina, namalowana przez pana Antoniego Filipowicza. To była premierowa prezentacja najnowszego dzieła artysty, który dodatkowo podzielił się z zebranymi kilkoma nagraniami satyrycznymi Kabaretu Starszych Panów z piosenką „Rodzina” na czele.

Artystą wieczoru była pani Joanna Kalinowska, która jest autorką wielu niezwykle ciekawych prac wykonywanych techniką decoupage. W Klubie była przygotowana wystawa jej rękodzieła, a goście mogli sprawić piękny i oryginalny prezent kochanej osobie. Panią Joannę wspierała rodzina: siostra, córki, zięć i malutka wnuczka Hania, która z uwagą i śmiałością wszystkiemu się przysłuchiwała. Pani Joanna opowiedziała o pracy nad rękodziłem. Zdradziła też, że bardzo lubi łowić ryby ze swoim mężem

na Mazurach. Opowiedziała o pięciokilogramowym karpie, którego kilka godzin wyciągała z wody. Pani Joanna kocha też swój ogródek, który ma od trzech lat. Jej ulubionymi kwiatami są hortensje i róże.

Niespodzianką wieczoru był tort od pani Lilii Połockiej, prowadzącej kronikę Klubu, i śmietanowiec wykonany przez panią Marię Regulową.

Mała Hania zadowolona była bułeczką.

Spółdzielnia, właściciel Klubu, ufundowała wszystkim występującym słodkie upominki, a pani Kalinowskiej piękny bukiet róż. ■



Kalendarz liturgiczny

Lipiec 2016

1	Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Ottona, biskupa. Am 8,4-6. 9-12; Ps 119 (118), 2 i 10. 20 i 30. 40 i 13; Mt 9,12b. 13b; Mt 9,9-13;
2	Sobota. Dzień powszedni. Am 9,11-15; Ps 85 (84), 9. 11-12. 13-14; Jk 1,18; Mt 9,14-17;
3	Czternasta Niedziela zwykła. Iz 66,10-14c; Ps 66 (65), 1-3a. 4-5. 6-7a. 16 i 20; Ga 6,14-18; Kol 3,15a. 16a; Łk 10,1-12. 17-20;
4	Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Elżbiety Portugalskiej. Oz 2,16. 17b-18. 21-22; Ps 145 (144), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9; Por. 2 Tm 1,10b; Mt 9,18-26;
5	Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Antoniego Marii Zaccarii, prezbitera, albo św. Marii Goretti, dziewicy i męczennicy. Oz 8,4-7. 11-13; Ps 115 (114), 3-4. 5-6. 7ab-8. 9-10; Mt 4,23; Mt 9,32-37;
6	Środa. Wspomnienie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, dziewicy. Oz 10,1-3. 7-8. 12; Ps 105 (104), 2-3. 4-5. 6-7; Mk 1,15; Mt 10,1-7;
7	Czwartek. Dzień powszedni. Oz 11,1. 3-4. 8c-9; Ps 80 (79), 2ac i 3bc. 15-16; Mk 1,15; Mt 10,7-15;
8	Piątek. Wspomnienie św. Jana z Dukli, prezbitera. Oz 14,2-10; Ps 51 (50), 3-4. 8-9. 12-13. 14 i 17; J 14,26; Mt 10,16-23;
9	Sobota. Dzień powszedni albo wspomnienie świętych Augustyna Zhao Rong, prezbitera, i Towarzyszy, męczenników. Iz 6,1-8; Ps 93 (92), 1. 2 i 5; 1 P 4,14; Mt 10,24-33;
10	Piętnasta Niedziela zwykła. Pwt 30,10-14; Ps 69 (68), 14. 17 i 30. 31 i 36ab i 37; Kol 1,15-20; J 13,34; Łk 10,25-37;
11	Poniedziałek. Święto św. Benedykta, opata, patrona Europy. Prz 2,1-9; Ps 34 (33), 2-3. 4 i 6. 9 i 12. 14-15; Dz 4,32-35; Mt 19,29; Mt 19,27-29;
12	Wtorek. Wspomnienie św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu, biskupa i męczennika. Iz 7,1-9; Ps 48 (47), 2-3a. 3bc-4. 5-6. 7-8; Ps 95 (94), 8ab; Mt 11,20-24;
13	Środa. Wspomnienie świętych pustelników Andrzeja Świerada i Benedykta. Iz 10,5-7. 13-16; Ps 94 (93), 5-6. 7-8. 9-10. 14-15; Mt 11,25; Mt 11,25-27;
14	Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Kamila de Lellis, prezbitera, albo św. Henryka, cesarza. Iz 26,7-9. 12. 16-19; Ps 102 (101), 13-14ab. 15-16. 17-19. 20-21; Mt 11,28; Mt 11,28-30;
15	Piątek. Wspomnienie św. Bonawentury, biskupa i doktora Kościoła. Iz 38,1-6. 21-22. 7-8; Iz 38, 10. 11. 12abcd. 16; J 10,27; Mt 12,1-8;

16	Sobota. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Mi 2,1-5; Ps 10, 1-2. 3-4. 7-8. 14; Mt 11,29ab; Mt 12,14-21;
17	Szesnasta Niedziela zwykła. Rdz 18,1-10a; Ps 15 (14), 1b-3a. 3b-4ab. 4c-5; Kol 1,24-28; Dz 16,14b; Łk 10,38-42;
18	Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Szymona z Lipnicy, prezbitera. Mi 6,1-4. 6-8; Ps 50 (49), 5-6. 8-9. 15bc-17. 21 i 23; Ps 95 (94), 8ab; Mt 12,38-42;
19	Wtorek. Dzień powszedni. Mi 7,14-15. 18-20; Ps 85 (84), 2-3. 5-6. 7-8; J 14,23; Mt 12,46-50;
20	Środa. Wspomnienie bł. Czesława. Jr 1,1. 4-10; Ps 71 (70), 1-2. 3-4a. 5-6. 15ab i 17; por. Mt 13,37b; Mt 13,1-9;
21	Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Wawrzyńca z Brindisi, prezbitera i doktora Kościoła, albo św. Apolinarego, biskupa i męczennika. Jr 2,1-3. 7-8. 12-13; Ps 36(35), 6-7ab. 8-9. 10-11; J 15,15b; Mt 13,10-17;
22	Piątek. Wspomnienie św. Marii Magdaleny. Pnp 8,6-7 lub 2 Kor 5,14-17; Ps 63 (62), 2. 3-4. 5-6. 8-9; por. J 20,11; J 20,1. 11-18;
23	Sobota. Święto św. Brygidy, zakonniczki i patronki Europy. Ga 2,19-20; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9. 10-11; J 15,9b. 5b; J 15,1-8;
24	Siedemnasta Niedziela zwykła. Rdz 18,20-32; Ps 138 (137), 1-2a. 2bc-3. 6-7ab. 7c-8; Kol 2,12-14; Rz 8,15; Łk 11,1-13;
25	Poniedziałek. Święto św. Jakuba Apostoła. 2 Kor 4,7-15; Ps 126 (125), 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6; J 15,16; Mt 20,20-28;
26	Wtorek. Wspomnienie św. Joachima i Anny, rodziców Najświętszej Maryi Panny. Jr 14,17-22; Ps 79 (78), 8-9. 11 i 13; por. Mt 13,37b; Mt 13,36-43;
27	Środa. Dzień powszedni. Jr 15,10. 16-21; Ps 59 (58), 2-3. 4-5a. 10-11. 17; J 6,63b. 68b; Mt 13,44-46;
28	Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Sarbeliusza Makhluft, prezbitera. Jr 18,1-6; Ps 146 (145), 1-2. 3-4. 5-6ab; por. Dz 16,14b; Mt 13,47-53;
29	Piątek. Wspomnienie św. Marty. 1 J 4,7-16; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9. 10-11; J 8,12b; J 11,19-27 lub Łk 10,38-42;
30	Sobota. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Piotra Chryzologa, biskupa i doktora Kościoła. Jr 26,11-16. 24; Ps 69 (68), 15-16. 30-31. 33-34; Mt 5,10; Mt 14,1-12;
31	Osiemnasta Niedziela zwykła. Koh 1,2; 2. 21-23; Ps 95 (94), 1-2. 6-7ab. 7c-9; Kol 3,1-5. 9-11; Mt 5,3; Łk 12,13-21;

Kalendarz liturgiczny

Sierpień 2016

1	Poniedziałek. Wspomnienie św. Alfonsa Marii Liguoriego, biskupa i doktora Kościoła. Jr 28,1-7; Ps 119 (118), 29 i 43. 79-80. 95 i 102; Mt 4,4b; Mt 14,13-21;
2	Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Euzebiusza z Vercelli, biskupa, albo św. Piotra J. Eymarda, prezbitera. Jr 30,1-2. 12-15. 18-22; Ps 102 (101), 16-18. 19-20a i 21. 29 i 22-23; Ps 130 (129), 5; Mt 14,22-36;
3	Środa. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Lidii. Jr 31,1-7; Jr 31,10. 11-12ab 13; Łk 7,16; Mt 15,21-28;
4	Czwartek. Wspomnienie św. Jana Marii Vianneya, prezbitera. Jr 31,31-34; Ps 51 (50), 12-13. 14-15. 18-19; Mt 16,18; Mt 16,13-23;
5	Piątek. Dzień powszedni albo rocznica poświęcenia rzymskiej Bazyliki Najświętszej Maryi Panny. Na 2,1. 3; 3, 1-3. 6-7; Pwt 32,35cd-36ab. 39abcd. 41; Mt 5,10; Mt 16,24-28;
6	Sobota. Święto Przemienienia Pańskiego. Dn 7,9-10. 13-14; Ps 97 (96), 1-2. 5-6. 9; 2 P 1,16-19; Mt 17,5c; Łk 9,28b-36;
7	Dziewiętnasta Niedziela zwykła. Mdr 18,6-9; Ps 33 (32), 1 i 12. 18-19. 20 i 22; Hbr 11,1-2. 8-19; Mt 24,42a. 14; Łk 12,32-48 lub Łk 12,35-40;
8	Poniedziałek. Wspomnienie św. Dominika, prezbitera. Ez 1,2-5. 24-28; Ps 148, 1-2. 11-13ab. 13c-14; 2 Tes 2,14; Mt 17,22-27;
9	Wtorek. Święto św. Teresy Benedykty od Krzyża, dziewicy i męczennicy, patronki Europy. Oz 2,16b. 17b. 21-22; Ps 45(44), 11-12. 14-15. 16-17; Mt 25,1-13 lub Mt 16,24-27;
10	Środa. Święto św. Wawrzyńca, diakona i męczennika. Mdr 3,1-9; Ps 112 (111), 1-2. 5-6. 7-8. 9; 2 Kor 9,6-10; J 12,26; J 12,24-26;
11	Czwartek. Wspomnienie św. Klary, dziewicy. Ez 12,1-12; Ps 78 (77), 56-57. 58-59. 61-62; Ps 119 (118), 135; Mt 18,21 – 19, 1;
12	Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Joanny Franciszki de Chantal, zakonnicy. Ez 16,59-63; Iz 12, 2. 3-4. 5-6; 1 Tes 2,13; Mt 19, 3-12;
13	Sobota. Dzień powszedni albo wspomnienie Świętych Męczenników Poncjana, papieża, i Hipolita, prezbitera. Ez 18,1-10. 13b. 30-32; Ps 51 (50), 12-13. 14-15. 18-19; Mt 11,25; Mt 19,13-15;
14	Dwudziesta Niedziela zwykła. Jr 38,4-6. 8-10; Ps 40 (39), 2-3. 4. 18; Hbr 12,1-4; J 10,27; Łk 12,49-53;
15	Poniedziałek. Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Wieczorna Msza wigilijna: 1 Krn 15,3-4. 15-16; 16, 1-2; Ps 132 (131), 6-7. 9-10. 13-14; 1 Kor 15,54-57; Łk 11,28; Łk 11,27-28; Msza w dzień: Ap 11,19a; 12, 1. 3-6a. 10ab; Ps 45 (44), 7 i 10. 11-12. 14-15; 1 Kor 15,20-26; Łk 1,39-56;

16	Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Stefana Węgierskiego, króla. Ez 28,1-10; Pwt 32,26-27ab. 27cd-28. 30. 35cd-36ab; 2 Kor 8,9; Mt 19,23-30;
17	Środa. Wspomnienie św. Jacka, prezbitera. Ez 34,1-11; Ps 23 (22), 1-2a. 2b-3. 4. 5. 6; Hbr 4,12; Mt 20,1-16a;
18	Czwartek. Dzień powszedni. Ez 36,23-28; Ps 51 (50), 12-13. 14-15. 18-19; Ps 95 (94), 8ab; Mt 22,1-14;
19	Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana Eudesa, prezbitera. Ez 37,1-14; Ps 107 (106), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9; Ps 25 (24), 4b. 5; Mt 22,34-40;
20	Sobota. Wspomnienie św. Bernarda, opata i doktora Kościoła. Ez 43,1-7a; Ps 85 (84), 9ab-10. 11-12. 13-14; Mt 23,9a. 10b; Mt 23,1-12;
21	Dwudziesta pierwsza Niedziela zwykła. Iz 66,18-21; Ps 117 (116), 1-2; Hbr 12,5-7. 11-13; J 14,6; Łk 13,22-30;
22	Poniedziałek. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Królowej. Iz 9,1-3. 5-6; Ps 113 (112), 1-2. 3-4. 5-6. 7-8; Łk 1,28; Łk 1,26-38;
23	Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Róży z Limy, dziewicy. 2 Tes 2,1-3a. 14-17; Ps 96(95), 10. 11-12. 13; Hbr 4,12; Mt 23,23-26;
24	Środa. Święto św. Bartłomieja Apostoła. Ap 21,9b-14; Ps 145 (144), 10-11. 12-13ab. 17-18; J 1,49b; J 1,45-51;
25	Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Ludwika, króla, albo św. Józefa Kalasantego, prezbitera. 1 Kor 1,1-9; Ps 145 (144), 2-3. 4-5. 6-7; Mt 24,42a. 44; Mt 24,42-51;
26	Piątek. Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej. Prz 8,22-35 lub Iz 2,2-5; Ps 48 (47), 2-3ab. 9. 10-11. 13-15; Ga 4,4-7; Łk 1,28; J 2,1-11;
27	Sobota. Wspomnienie św. Moniki. 1 Kor 1,26-31; Ps 33 (32), 12-13. 18-19. 20-21; Por. Ef 1,17-18; Mt 25,14-30;
28	Dwudziesta druga Niedziela zwykła. Syr 3,17-18. 20. 28-29; Ps 68 (67), 4-5ac. 6-7ab. 10-11; Hbr 12,18-19. 22-24a; Mt 11,29ab; Łk 14,1. 7-14;
29	Poniedziałek. Wspomnienie męczeństwa św. Jana Chrzciciela. Jr 1,17-19; Ps 71 (70), 1-2. 3-4a. 5-6. 15ab i 17; Mt 5,10; Mk 6,17-29;
30	Wtorek. Dzień powszedni. 1 Kor 2,10b-16; Ps 145 (144), 8-9. 10-11. 12-13ab. 13cd-14; Łk 7,16; Łk 4,31-37;
31	Środa. Dzień powszedni. 1 Kor 3,1-9; Ps 33 (32), 12-13. 14-15. 20-21; Łk 4,18; Łk 4,38-44;



Terminarz Parafialny

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00 (z koronką), 18.00,
20.00 (dla młodzieży)

dni powszednie: 7.00, 15.00 (z koronką), 18.00

NIEDZIELA ADORACYJNA

pierwsza niedziela miesiąca

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO

MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00 (transmitowane
przez TV Misericordia)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

codziennie 7.00-18.00

I CZWARTEK MIESIĄCA

Msza św. w intencji powołań

kapłańskich, zakonnych i misyjnych: 18.00

Noc Nikodema: 18.45-21.00

I PIĄTEK MIESIĄCA

nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana

Jezusa po Mszy św. o 7.00

odwiedziny chorych od 9.00

Wieczór Miłosierdzia: 20.00

I SOBOTA MIESIĄCA

od listopada do maja o 10.00

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od maja

do października o 18.00

KANCELARIA PARAFIALNA:

czwartek, piątek: 8.00-10.00, 16.00-17.45

sobota: 8.00-10.00

w sprawach nagłych:

Ks. Proboszcz – 603 913 913

Br. Paweł – 798 359 753

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Żywy różaniec:

pierwsze niedziele miesiąca 16.00

Akcja Katolicka:

drugie i trzecie poniedziałki miesiąca 19.00

Grupa Charytatywna:

spotkania: raz w miesiącu w środy

dyżury: wtorki 16.00-18.00 w magazynie

Koło Biblijne:

czwartki 19.00

Wspólnota Faustinum:

trzecie piątki miesiąca 18.30 Wspólnota

Krwi Chrystusa:

czwartki po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorki 19.00

Ruch Rodzin Nazaretańskich:

poniedziałki po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartki 18.00

Lektorzy: soboty 10.00

Ministranci: soboty 11.00

Pallotyńskie Nutki:

soboty 14.00